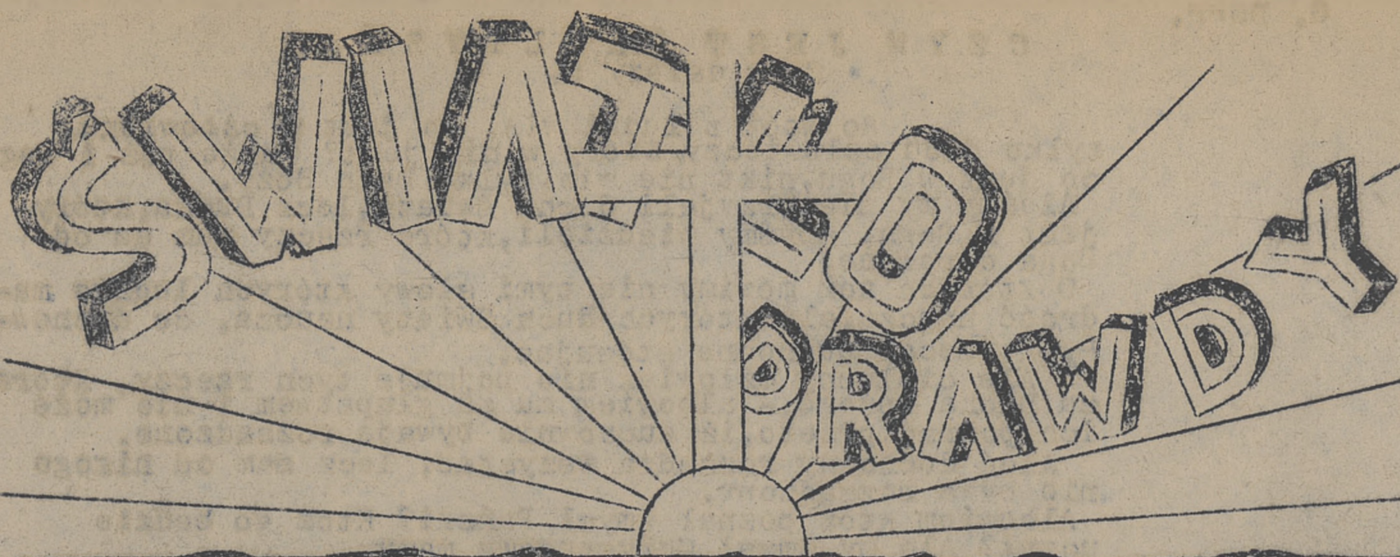


CZASOPISMO POŚWIĘCONE CHRZEŚCIJAŃSKIEMU EZOTERYZMOWI

Nr. 4. ♍ Sierpień ♍ Rok II 1937.

MEDYTACJA.....

OJCZE NASZ.

Ojcze, z którego ręki nietylko człowiek, ale i wszelki inny twór pochodzi i moc do życia czerpie, do ręki którego ostatecznie wszystko powrócić musi, nawet moce ciemności stale się odwracające od Ciebie, Ty prawy Ojcze nasz - święć się imię Twoje w nas, w naszej świadomości i wszędzie. Ugruntuj królestwo Twoje w nas, abyśmy życiem naszym dowodzili zawsze tej wielkiej prawdy, że tylko Ty jesteś ostoją jedyną wszelkiego życia i szczęśliwości. Wszędy pełno Ciebie, ale oczy nasze nie widzą Ciebie. Otwórz je, serdecznie Cię o to prosimy.

Przez nadużywanie pozostawionej nam wolności woli stworzyliśmy sobie sami piekło na ziemi. W ucieczce przed Tobą utraciliśmy oblicze Twoje a nawet pamięć o rodowodzie naszym tak dalece, że już nie wiemy nawet co czynimy. Odróżnić nieraz zła od dobrego nie umiemy. Ale Ty nie odrzucasz rąk wyciągających się do Ciebie. Ujmij je mocno w dłonie Twoje przemożne, zanim moglibyśmy dokonać do reszty dzieło zatracenia własnego. Przyjdż rychło ku nam królestwo Twoje. Twoja dziej się wola, nie nasza z którą podobni jesteśmy do jeźdźca na dzikim i w dodatku, ślepym koniu. Weźmij pod władzę Twoją rozkoszną każdą komórkę ciała naszego widzialnego i ciało nasze niewidzialne, iżby nam na drodze odrodzenia duchowego nie przeszkadzały. Nie chcemy już stosować woli naszej dla sprzeciwiania się Twojej nieskończenie wielkiej cierpliwości. Kropelka chce kołysać się wraz z falami Twojego prawa, Twojej mądrej woli.

Ojcze, mówiąc przez usta Syna Twojego a Zbawiciela naszego przypomniałeś nam, iż "nie samym chlebem człowiek żyć będzie." To też o chleb duchowy przedewszystkim Cię prosimy, gdyż mając chleb ten, także cielesny łatwo znajdziemy na codzień, aby ciało nasze jako dobre narzędzie służyć nam mogło. Wiele masz pożywienia w domu Twoim dla wszelkiego mnóstwa tworów, ale my o nasz chleb duchowy i cielesny Cię prosimy, nam pożyteczny, bez krzywdy drugiego przez nas samych zapracowany....

Mając chleb ten dwojaki nasz, szczęśliwymi moglibyśmy być przy kierowaniu się wolą Twoją, gdyby, ach gdyby nie ciężar przewinień do ziemi nas przygniatający, ciężar gromadzony z własnej winy przez liczne wieki. Sprawiedliwość Twoja, Karma nasza, wymaga spłacenia długu aż do ostatniego szelążka. Jakże spłacimy go, jeżeli Ty nie będziesz z nami? O siłę do cierpliwego znoszenia tego, co nam z winy naszej cierpieć wypada, Cię prosimy. Nie dopuść do załamania się ducha naszego pod ciężkim brzemieniem i raczej odpuść nam z naszych win według ojcowskiego miłosierdzia Twego. Odpuść z win naszych więcej jako my odpuszczamy naszym winowajcom, jeżeli można... gdyż marne jest odpuszczanie nasze a wymawiając szóstą prośbę o potępienie nasze raczej niż o odpuszczenie win się modlimy. A gdy podrośniem, ucz i nas żyć ofiarnie, byśmy i bliźnim pomocnymi być mogli.

Boże, Ty nie uwodzisz nikogo w pokuszenie, owszem zbawiasz od złego. A jeżeli zsyłasz na nas doświadczenia, To nie dla przekonania się Twojego o naszej duchowej wartości, bo Ty wszystko wiesz i uczyć się nie musisz, lecz po to abyśmy sami w sobie przejrzeć się mogli jak w lustrze i poznali moce i słabości nasze. Bez poznania takiego rość byśmy nie mogli. Przeto doświadczając nas /nie kusząc/ dla nas samych, dobrze nam czynisz. O wsparcie Cię tylko w doświadczeniu prosić winniśmy, iżbyśmy zwyciężali siebie i rośli ku doskonałości coraz większej. Doświadczenia hartują ducha, a kto wie czy nie wypadnie nam w niedalekiej już może przyszłości staczać bojów jeszcze cięższych?

A gdyby przedstawiciele zasad piekielnych zguby naszej pragnęli i groziło nam zło ponad nasze siły, bądź nam grodem mocnym, zbaw nas od złego, albowiem Twoje jest królestwo, Twoja moc i chwała, amen.

/Czasopismo "Teozofia" rocznik 3./

G. Dorr,

CZYM JEST OKULTYZM.

Ciąg dalszy 5.

Bo któż z ludzi wie, co jest w człowieku, tylko duch człowieczy, który w nim jest? Także też i tego co jest w Bogu, nikt nie wie, tylko Duch Boży.
Aleśmy my nie przyjęli ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, które rzeczy nam są od Boga darowane.
O których też mówimy nie tymi słowy których ludzka mądrość naucza, ale których Duch Święty naucza, do duchownych rzeczy duchowne stosując.
Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego,- albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto, iż duchownie bywają rozsądzone.
Aleć duchowny rozsądza wszystko, lecz sam od nikogo nie bywa rozsądzony.
Albowiem któż poznał zmysł Pański? Któż go będzie uczył? Ale my zmysł Chrystusowy mamy.
List 1. Św. Pawła, do Koryntów. Rozdz.2

Możemy więc powiedzieć że okultyzm, to szkoła filozoficzna, od której oddaliła się, względnie którą zatraciła ludzkość współczesna.
Szkoła ta posiadała już w wiekach starożytnych wiadomości takie, o jakie wiedza dzisiejsza napróżno się kusi, a ponieważ wiedza dzisiejsza nie chce się zgodzić na to, że istnieje wiedza jeszcze głębsza od niej, nie będzie więc w możności stanąć na tym poziomie, co wiedza starożytnych.
Okultyści czasów zamierzchłych - kapłani wszelkich kultów religijnych i narodów, świata starożytnego, pracowali w ukryciu, powierzając swą wiedzę wybranym specjalnie uczniom, którzy jak już wspomniałem ciężkie próby przejść musieli, nim uznano ich za godnych tej wiedzy, - nie każdy bowiem stać się może uczniem Królewskiej Sztuki Magów, nie każdy przezwyciężyć umie pokusę nadużywania wiadomości i sił zdobytych. W ten to sposób wiedza ta przeszła z pokolenia w pokolenie.
Wiedząc, jak niebezpieczną bronią byłby okultyzm w rękach ogółu, śmiało odeprzeć można zarzut, że okultyści zazdrośnie wiedzę swą ukrywają, przekazując ją jedynie wybranym, nie przynosi to i tak ujmę okultyzmowi, którego już poszczególne poddziały przez naukę oficjalną uznane zostały. To jedynie zachód odnosi się jeszcze tak sceptycznie do tych kwestii, które czymś zupełnie naturalnym są u mieszkańców wschodu i ludzi będących na wyższym szczeblu rozwoju duchowego.
Studiowanie sił przyrody, przychodzi zresztą zupełnie zrozumiale, łatwiej narodom, które fauna i flora do tego specjalnie nastraja, a fauna wschodu posiada pod tym względem szczególne właściwości.
Mieszkańcy tamtejsi wiedzą dobrze, że zjawiska wywoływane przez niektórych ludzi, t.zw. Yogów, które zachód nazwałby nadprzyrodzonymi, to zjawiska wywoływane siłami, które się zdobywa, prowadząc specjalny tryb życia i chociaż zjawiska te, wydają się ludziom zachodu, cudownymi, to tylko dlatego, że nie mają o nich bliższego pojęcia. A nie jest to przecież niczym innym, jak świadomym oddziaływaniem na poznane siły przyrody.
Znane już u nas zjawiska spirytystyczne, jak pukania, ruchy stolika, aporty, pismo automatyczne, telekineza itp. może każdy rozwinięty okultysta, siłą swej woli, na podstawie wyżej już wspomnianych a przez niego poznanych, praw przyrody, wywołać.
Tak jak fizjologia dzisiejsza bada ciało fizyczne, tak okultyzm bada duszę, którą pojmuje jako istotę realną. Ciało fizyczne, powłokę naszą, rozumie jako świątynię i mieszkanie nasze, jako mieszkanie ducha, do którego adept, drogą poznania praw przyrody,- klucz zdobywa.
Może on dowolnie, zależnie od swej woli, ciało swoje każdej chwili opuścić, może się w takim stanie z z błyskawiczną szybkością, z miejsca na miejsce przenosić, może widzieć na odległość, widzieć przyszłość i znać świat duchów.
Zdolność ta, daje mu tę pewność, że on jest tą duszą, która posiada ciało fizyczne, i która je po śmierci fizycznej przeżyje, zgodnie z tym co wszystkie religie uczą.
Widzimy zatym że nauki które religia uczy i w które każe wierzyć, okultyzm nie tylko popiera, ale praktycznie udowadnia.
Wszelkie zjawiska, wywołane przez wtajemniczonych a robiące wrażenie cudów, wywołane są na podstawie poznanych praw przyrody, przy pomocy sił podobnych do elektryczności i magnetyzmu, jednakże o całą przepaść potężniejszych, które zwiemy a k a s .
Ci którzy przy pomocy sił tych działają, istnieli już w zamierzchłej przeszłości aż po dzień dzisiejszy we wszystkich częściach świata.
Średniowiecze, błędnie rozumiejąc nauki okultne, nie będące przecież absolutnie w jakiejkolwiek sprzeczności z nauką Chrystusa, skupia adeptów tych w tajnych stowarzyszeniach.
Lecz zmieniają się czasy.
Dziś nietylko że się okultyzm jawnie studiuje, ale wiedza oficjalna zainteresowała się nim zupełnie poważnie wprowadzając niektóre gałęzie tej nauki na katedry swoje.
Głównym jednak siedliskiem okultyzmu, to Indie i Tybet.
Tam znajdują się centra inicjacji.
"Lecz nie wszystko co pochodzi ze Wschodu, jest światłem ze światła Wschodu"
Wieje też ze Wschodu suchy wicher jałowej spekulacji i wiatr gorączkowy pustego zabobonu... mówi Bo Yin Ra w Księdze Sztuki Królewskiej. "Największa głupota i najwyższa mądrość znajdują się na Wscho-

dzie.
Atoli światło z dalekiego Wschodu ducha jest wieczystą, kosmiczną mądrością.
Potrafi ono dosięgnąć każdego, kto może je przyjąć, bez względu na to, z jakiego pochodzi narodu.
Gdzie tylko żyje jeden z nas, tam posiada "Bractwo na ziemi" świątynię ducha.
Żaden z nas nie daje w swych słowach własnej nauki.-
W słowach każdego z czyniących mówią wszyscy czyniący Praświatła w wieczności.
Napróżno będziecie usiłowali odróżnić jednego z nas od jego Braci!
Żadnego z nas nie można tu zabić, niszcząc jego ciało, bowiem w królestwie ducha żyjemy wszyscy wzajem w sobie, przenikając jeden drugiego, zjednoczeni jeden ze wszystkimi, bez względu na to czy korzystamy jeszcze z ciała ziemskiego, czy też opuściliśmy je już.-
Jesteśmy ponad myśleniem i patrzeniem, bowiem znaleźliśmy królestwo najprostszego poznawania, krainę Rzeczywistości.- - -
Tam żyjemy i stamtąd działamy, nawet gdy ciała nasze dzielą tysiące mil.-
Kto znalazł dostęp duchowy do kogoś z naszego kręgu, ten wkroczył na ziemi do świątyni ducha.--

Chcemy dosięgnąć serc ludzi, ażeby serca ludzi odnalazły ścieżkę do ducha.
Wyborem zaś kieruje p r a w o które jest ponad wszelką samowolą.
I żaden z nas nie może dowoli przyjmować do świątyni każdego, kto do niej dotrze.-
Strumień musi być blisko morza, aby mógł dźwigać na sobie morskie okręty. - - -

- - - - - - - - - - - - - - - - - -

Każdy, kto przychodzi do nas, doznać może pomocy i przewodu,- - - atoli "święcenia" otrzymać może ten tylko, kogo prawo do tego przeznaczyło. - - -
Wykazuje tu Bo Yin Ra wyraźnie, iż wtajemniczeni nie tworzą bractwa, czy towarzystwa w zrozumieniu naszym, jak to bardzo wielu sądzi, nazywając je nawet Białą Lożą.
Jest to bractwo bez przepisów, bez statutów, bractwo w zrozumieniu duchowym...
Na ziemi tej zrodziliśmy się na czynnych Braci "Synów światła".-
Przez nas ma się światło wieczności stać poznawalnym dla człowieka ziemi tej, nie oślepiając oczu jego.
Dalej określa, - nie dzieli nas rasa ani narodowość, mowa ani granice geograficzne, oddalenie w czasie ani przestrzeni. C.D.N.

D O C Z E K A C I E .

Rocznica Cudu nad Wisłą.
Dzień 15 sierpnia, przed 17 laty, stał się dniem epokowym nietylko w dziejach Polski, ale całej Europy.
W dniu tym rozbiła się nawała bolszewicka, niosąca zagładę całej kulturze chrześcijańskiej, o piersi Armii Polskiej. Zdawało się, że zguba Polski a tym samym i Europy jest nieunikniona,- a jednak zwyciężył K r z y ż .
Cud nad Wisłą, nie był dziełem przypadku, jak wielu twierdzi, Prawem Ducha, był on dziełem przeznaczenia.
Kiedy naród nasz zdemoralizowany, upadał coraz to niżej, oddalał się od Boga, został ukarany pozbawieniem bezcennej swej wolności.
Oto przez Boga ustanowione prawo Karmy, według którego, indywidualnie czy też zbiorowo zostaje nam sprawiedliwość wymierzona.
Przez cierpienia półtorawiekowej niewoli, musiał się naród oczyścić, by módz zbliżyć się znowu do Boga, Którego sobie dopiero w cierpieniu przypomniał, aby za pośrednictwem Jego odzyskać, i to krwawo odzyskać swą niepodległość.
Wiara w Boga, w pomoc Jego, stała się zasadniczą sprężyną zwycięstwa.
I Cud nad Wisłą, sprawiła ta sama potęga wiary, narodu naszego.
Czy pamiętacie,- pisze "Mały Dziennik" - te liczne Msze św. i modły gorące, które nieustannie odbywały się wtedy o zbawienie Polski, tę wspaniałą procesję z katedry św. Jana na Plac Zamkowy z relikwiami patronów polskich, gdy cała stolica rozbrzmiewała błagalnymi modłami do Boga?
I nastał 15 sierpnia,- i zwyciężyły Moce Jasne, - załamał się front czerwonych hord, które uciekać zaczęły w popłochu.
Starły się dwie potęgi w sferze astralnej, potęgi niebios i piekieł, bowiem nietylko na ziemi walczono ale i nad nią.
Czerwone hordy ze swoimi pomocnikami astralnymi, otoczone miazmatami zła i przekleństwa, musiały cofnąć się przed przemożną potęgą istot promiennych, otoczonych aureolą oślepiającej jasności, które przyszły z pomocą, przyciągane błagalnymi modłami, przez naród, słanymi, przed tron Najwyższego. I okazało się jeszcze raz, że potęga Ducha, zgniotła poziome i niskie cienie materializmu. A i określenie Cud nad Wisłą, - jak Mały Dziennik dalej pisze,- które się od pierwszej chwili powszechnie przyjęło, przypomina nam z przemożną siłą, że jednak - istnieje Bóg i Jego niezawodna opieka nad tymi, którzy weń wierzą.
Lecz biada tym, którzy o nim zapomnieli.

Przytoczymy poniżej jedno z widzeń Wandy Malczewskiej, życiorys której, drukować zaczniemy już w jednym z nast. numerów "Światła".

WANDA WIDZI UPADEK ROSJI.

Po roku 1864 rząd carski poznosił klasztory, zostawił tylko kilka z ograniczeniem liczby zakonników. Ilu z tej liczby ubyło, tylu wolno było przyjąć, ale za pozwoleniem rządu. Przedstawiano mu w tym celu kandydata, który powinien być wolnym od wojska i dobrze zapisanym u rządu pod względem politycznym.

Do liczby takich klasztorów należał także klasztor Dominikanów w Gidlach. Gdy więc kilku zakonników umarło, przeor, O.Gabriel Świtalski, przedstawił do zatwierdzenia na ich miejsce nowych, odpowiadających warunkom przez rząd wymaganym. Lecz rząd zawsze wynajdywał jakąś przeszkodę i wszystkich odrzucał.

Kiedy generał-gubernatorem w Warszawie został hr.Szuwałow, zdawało się że rząd będzie względniejszy. Hr.Szuwałow był spokrewniony z arystokratyczną rodziną Walentynowiczów, katolicką, to też sądzono, że dawne ustawy, wydane za hr.Berga, będą powoli usuwane.

W tej też nadziei przeor gidelski pojechał do księcia Lubomirskiego w Kruszynie z prośbą, aby był łaskaw wyrobić u hr.Szuwałowa stosownie do dekretu carskiego, zatwierdzenie trzech kandydatów, zgłaszających się do klasztoru w Gidlach. I przedstawił ich świadectwa, odpowiadające wymogom rządowym.

Ks.Lubomirski przy widzeniu się z Szuwałowym przedłożył mu prośbę przeora gidelskiego. Szuwałow zdziwił się niezmiernie że książę śmie występować z podobną prośbą. A gdy ks.Lubomirski powołał się na ukaz carski, Szuwałow odpowiedział: "Ukaz jest dla Europy, a drugi - sekretny - poleca, żeby wszelkimi sposobami dążyć do zupełnego wytępienia zakonników i klasztorów. Może najdłużej utrzyma się Częstochowa, ale i tam musi zabraknąć zakonników, lub jakaś okoliczność się nadarzy, że rząd klasztor zamknie, a Biskup osadzi księdza świeckiego i sprawa będzie zakończona.

Tę odpowiedź zakomunikował ks.Lubomirski przeorowi gidelskiemu z zastrzeżeniem, by tego nie rozgłaszał, a tylko zbył kandydatów krótko, że nie są przyjęci.

Wanda dowiedziawszy się o tym od ks.Olkowicza i Augustynika, ze spokojem rzekła:"Szuwałow nie będzie długo rządził w Warszawie... Rząd carski upadnie.... Rosja rozsypie się... A klasztory przetrwają burze i wrócą do dawnej świetności,jeżeli reguła zakonna będzie ściśle przestrzegana... Rosję spotka kara boska za krew unitów przez nią przelaną, a wołającą o pomstę do nieba.... Spotkała ją kara za prześladowanie nabożeństwa do Serca Jezusowego, /przegrana przez Rosję, wojna turecka/ i za zabranianie wzywania Matki Boskiej, jako Królowej Korony Polskiej. Cały naród polski obrał Najśw.Marię Pannę swoją królową, Stolica Apostolska ten tytuł zatwierdziła w litanii loretańskiej. Kto śmie Matce Boskiej tego tytułu zaprzeczać, może być ukarany. Matka Boska zdeptała czarta piekielnego, zdepce i mocarzów tego świata, walczących przeciw N i e j."

- Kiedyż to nastąpi? - zapytali obaj, widząc łzy w oczach mówiącej i sami wzruszeni księża.

- Ja i ks.Proboszcz - odrzekła Wanda, zwracając się do ks.Olkowicza - -tego nie doczekamy, bo już starsi jesteśmy, ale ks.Grzegorz doczeka.

I ks.Grzegorz Augustyniak doczekał Polski Wolnej.

Wyjątek z "Wandy Malczewskiej" według: ks.S.P.M.

G.D-r.

Adam Dolata.

S z c z ę ś c i e .

Motto.
Grzechem jest nie dążyć do szczęścia,
ale większym jest grzechem: nie chcieć
stworzyć tu swego szczęścia.

Bardzo często słyszy się w dzisiejszych czasach słowa,- jestem pożałowania godzien,- otóż i znowu nie mogę sobie pozwolić na podróż którą od dawna już planowałem, a która sprawiłaby mi naprawdę wielką radość,- już od kilku lat się wysilam a upragnionego celu osiągnąć nie mogę. Inni mogą sobie pozwolić na wszystko, rok rocznie wyjeżdżają na letniska, elegancko się ubierają, wogóle co przedsięwezmą, udaje się im.

I tak niektórzy uważają się za bardzo pokrzywdzonych przez los,życzą sobie aby ten los się kiedyś odmienił, zazdroszcząc innym których jak im się zdaje, szczęście nie opuszcza.

Sądząc w ten sposób, zrozumieć nie mogą że każdy czyn spełniony przez nas, zwróci swoje działanie na nas samych, jeżeli jest dobry skutki jego będą dodatnie, jeżeli jest zły, skutki jego będą wręcz fatalne, tylko czyny dokonane z pobudek idealnych mogą przynieść błogosławieństwo.

Nie zastanawiają się atoli nad tym, czy osoby którym przypisują rzeczywiste szczęście,są tymi, za jakich je sobie wyobrażają,- a mniej jeszcze myślą o tym, czy mając wszystko czego sobie życzą, są zupełnie szczęśliwi.

Prawdopodobnie jest inaczej. Do wszystkiego bowiem dobrego co przychodzi z zewnątrz, człowiek się szybko przyzwyczaja,- bo uważa to wnet za coś samo przez się zrozumiałego będąc najwyżej niezadowolonym że innym pod każdym względem jest jeszcze lepiej, a sam sądząc wciąż jeszcze że nie ma szczęścia.

I tak byłoby zawsze, gdybyśmy tylko czekali na to urojone szczęście z zewnątrz. Trwając w tym zamiarze nigdy nie będzie inaczej i z pewnością zdobędziemy tylko bardzo krótkie chwile zadowolenia.

O ile nie wnikniemy sami w siebie, i nie rozwiniemy w sobie zdolności korzystania z wewnętrznych możliwości szczęścia, siłą rzeczy zawsze się będziemy rozczarowywać i pozostaniemy przy tym,co nazywamy "nie mam szczęścia". Bowiem każdej rzeczy trzeba się usilnie ćwiczyć.

Cała tajemnica opiera się na praktyce. Należy najpierw słuchać, po-

potym myśleć, następnie przejść do praktyki. Odnosi się to do każdej nauki. Należy się jej najpierw wyuczyć i zrozumieć, a wiele niepojętego stanie się zrozumiałym, drogą stałego uczenia się i rozmyślania.

Spodziewajmy się jak najmniej z zewnątrz a ograniczmy się do tego co jest w nas i czego sami osiągnąć możemy. Jeżeli wypełniamy obowiązki nasze codzienne, jeżeli się je staramy wypełnić jak najlepiej, to w pracy tej znajdujemy wielkie zadowolenie. O ile zaś obowiązki swoje bezinteresownie wypełnia, osiąga rezultaty wprost zadziwiające. Bezinteresowność bowiem się opłaca. Lecz okazuje się brak cierpliwości do jej urzeczywistnienia. Miłość, prawda, i bezinteresowność pojawiają się nietylko jako moralne przepisy i retoryczny kwiat mowy,- wyobrażają bowiem najwyższy ideał, zawierając w sobie potęgę przejawu siły.

Kształcąc się doznajemy zadowolenia, jakiego z zewnątrz otrzymać nie możemy. Jeżeli wreszcie staramy się żyć w zgodzie z bliźnimi, być im pomocni i usłużni, i takim którzy nam nie są bliscy, jeżeli osobom ukochanym wyświadczamy małe przysługi,- powinno nas to, radosnym uczuciem napełniać.

Wreszcie musimy się jeszcze nauczyć korzystać i z drobnych radości, ceniąc je jako jasne chwile dnia, chociażby to były nawet tylko rzeczy małej wagi. Miła wiadomość, przyjemny spacer, to radość dająca już głębsze zadowolenie, choć się często na nie nie zważa. Uduchowiając się, doprowadzi nas niebawem wszystko do tego, że wogóle nie będziemy już mieli sposobności być nieszczęśliwymi i niezadowolonymi.

Nie mam szczęścia, to utyskiwanie niezadowolonych, ale nie rzeczywiście nieszczęśliwych.

Mieć szczęście, to coś, co połączone jest z wolą i wytrwałością.

O wiele lepiej jest stwarzać sobie samemu szczęście, niż czekać na przypadek jakiś z zewnątrz.

Aby osiągnąć szczęście i zadowolenie, trzeba stać się człowiekiem zrównoważonym, który świadom jest swoich czynów, nie przeraża się chwilowymi niepowodzeniami,- zdaje bowiem w ten sposób egzamin swej dojrzałości.

Człowiek po wielu latach walki pojmuje w końcu, że prawdziwe szczęście, polega na wykorzenieniu egoizmu i że nikt inny prócz niego samego mu szczęścia nie stworzy.

Przy pewnej wytrwałości stworzy sobie człowiek na pewno swe szczęście, chociażby w danej chwili się wokół niego same nieszczęścia kłębiły.

Nie wierzcie naukom które wam mówią o ograniczonej możliwości szczęścia na tej ziemi.

Wierzcie natomiast w swe prawo do szczęścia.

Usiłujcie pełni ufności i silnej woli w radosnej pewności stworzyć swe szczęście, iżbyście i wy mogli być kiedyś zaliczeni do szczęśliwych istot, przebywających na tym padole płaczu.

Niektórzy, a jest ich nawet sporo mogą sobie wprawdzie powiedzieć, "Mam szczęście",- ale i tam nie mamy czego pozazdrościć, albowiem rzeczą o wiele lepszą i cenniejszą bo trwalszą jest, jeżeli o sobie możemy powiedzieć z zupełnym przekonaniem,-"Jestem szczęśliwy".

Być szczęśliwym, to posiadać spokój ducha.

N I E Z W Y K Ł Y   S E A N S

Wyjątek z Ankiety Warszawskiego Towarzystwa Psycho-Fizycznego.

W ścisłym kółku znajomych wśród młodzieży akademickiej pod przewodnictwem lekarza p.S. odbył się seans w którym brało udział 6 osób wraz z p.M. jako medium. Pan M. zapadł w trans, lekarz skonstatował sen i zaczęły się doświadczenia z przenoszeniem myśli medium w odległe miejsca. Proszono żeby medium dało dowód niezbity, że potrafi przenosić się ciałem astralnym w dal.

Po upływie dziesięciominutowej bezwzględnej ciszy, medium, ledwo poruszając wargami zaczęło rzucać ciche urywane słowa: "Podpalę..siano...w polu..." Głośno i ostro nakazano mu aby tego nie czyniło. Raptem ujrzeliśmy czerwony blask w oknie:- płonęła kopica siana na pobliskiej łące. Wszyscy rzucili się do okien. Medium oddychało szybko i coś niewyraźnie szeptało. Nagle ku ogólnemu zdziwieniu ujrzeliśmy spadające z sufitu pudełko zapałek, które przedtym leżało na stoliku obok okna. Hipnotyzer obudził medium które o niczym nie pamiętało, jedynie skarżyło się na ból w palcach u prawej dłoni, przypuszczając, że widocznie sparzyło się przez nieuwagę, choć o tym nie wie.

Z poważaniem
Ejsmont Bolesław.

Przemyśl, 12./ I.1922r.

- o -

Niezwykle ciekawy ten seans nie był niestety, w swoim czasie ściśle zaprotokółowany, co prawie anuluje jego wartość dla nauki. Z literatury metapsychicznej wiemy o wypadkach samorzutnego powstawania ognia, co można tłumaczyć transformacją energji medialnej na jakąś inną, powodującą nawet na dość znacznej odległości silne podniesienie się temperatury, następstwem czego może być samozapalenie się. Podobne wypadki zaobserwowano nie tak dawno w Ameryce i na Węgrzech, wspomina też o o nich Aksakow w swym dziele "Animizm i spirytyzm". Druga hipoteza polegałaby na tym, że pożar powstał wskutek innych przyczyn bez udziału medium, które tylko w transie w razie jasnowidzenia zobaczyło to i zakomunikowało obecnym. Ból jakby od sparzenia można przypisać autosugestii, a spadające pudełko - telekinezji. Trzecia możliwość, to wydzielenie się sobowtóra.

Prosper Szmurło.

Odrodzenie zaczyna się od serca a nie od rozumu, od charakteru a nie od oświaty i sztuki, bo cechą odrodzenia są zmienione czyny, a nie zmienione opinie.

Stan. Szczepanowski.

Parapsycholog G.Dorr.

JAK UZYSKAĆ SIŁY OKULTNE?

Zwięzły kurs rozwoju sił duchowych.

4 Ciąg dalszy.

Nie zawsze lekcji zadanej uczymy się odrazu. Bardzo często trzeba posyłać nas z powrotem,- dawać to samo ćwiczenie póty, póki jej wreszcie nie rozwiążemy w sposób prawidłowy. Ale żaden nawet najmniejszy wysiłek nie przepada - i jeżeli za jednym razem nie udało się nam rozwiązać zadania, to za następnym będzie ono łatwiejsze dla nas. -

Istnieje więc potężne prawo w wszechświecie, prawo nieubłagane, a silniejsze od wszystkich innych praw i ustaw pisanych, prawo które ma możność zniweczyć twór wszelki na świecie, lub dać potęgę i władzę nieograniczoną, - to prawo przyczyn i skutków.

O prawie tym mówi Rama Czaraka u dalej: Nauka o przyczynie i skutku w świecie duchowym opiera się na wielkiej prawdzie, że skutkiem działania tego prawa każdy człowiek w istocie jest panem swego losu, jest swoim własnym sędzią, sam siebie nagradza, sam siebie karze.

Prawo to mówi, że wszystkie myśli, wszystkie słowa, wszystkie czyny, odbijają się w przyszłym życiu człowieka - a to nie w formie nagrody czy kary, jak to zazwyczaj rozumieją tę ideę, ale jako nieuchronny rezultat, płynący za swoją przyczyną. Prawo przyczyny i skutku wchodzi w działanie dzięki wzajemnym wpływom dwóch stron życia: 1/ dążeniom ziemskim, zamiłowaniom, sympatiom i antypatiom człowieka na danym stadium jego świadomości, 2/ wpływom otwierającego się w nim ducha, który, dążąc do pełniejszego wyrazu, szuka możliwości, by m mieć silniejszy wpływ na duszę i współdziałać jej wznoszeniu się na drodze ewolucji duchowej. Na tych dwuch widocznie, sprzecznych wpływach dwóch wielkich sił, opiera się wszystko, co spotyka człowieka, przy jego narodzinach w życiu. Sprzeczność otaczających warunków powstaje z przeciwieństwa sił, działających w duszy człowieka........

-Prawo to działa więc na podstawie naszych czynów a przedewszystkiem naszych myśli, które są już częściowo spełnionym naszym życzeniem względnie czynem.

Nie ma jak wiemy skutku bez przyczyny, która jest konieczna by go /skutek/ do życia powołać.

Jak już wspomniałem, prawo to działa przedewszystkiem na podstawie naszych myśli i o nich chcę też dalej mówić.

Czy wnikałeś już kiedykolwiek, drogi słuchaczu w świat swoich myśli? Czy zastanowiłeś się już nad tym, czym myśli właściwie są? jaką przedstawiają potęgę i jakie jest ich działanie? -

Wnikaj w życie myśli swoich a poznasz że całe istnienie nasze obraca się w jej sferze. Naucz się opanować i kierować myśli swe, one to bowiem są przyczyną wszystkiego co nas spotyka, przyczyną przykrości bólów, cierpień, niepowodzeń, lub - szczęścia, zadowolenia, radości.

Czym więc są myśli nasze, skoro mają taką potęgę?

Myśli są to Rzeczy, takie same jak ciepło, światło, magnetyzm, elektryczność, jest to energia żywa, emanacja siły wyłonionej przez nasz umysł. Powiedziałbym tu jeszcze więcej, myśl jest to ciało materialne jak każde inne, materię bowiem mamy w uniwersum tylko jedną, znajdujemy ją tylko w różnych stopniach zgęszczenia oraz najrozmaitszych formach. Jest to więc ciało formy subtelniejszej, składającej się z materii fluidycznej, dla zmysłów fizycznych w normalnym stanie niedostrzegalnej. Jest to fluid promieniujący, ściśle z wolą naszą związany i od niej zależny. Fluid ten jest widzialny dla oka psychicznego, to zn. może być widziany lub wyczuwany przez osoby senzytywne, wrażliwe, przez jasnowidzów, telepatów, media itp.

Lecz nie na tym koniec, myśl oddziaływuje również na kliszę fotograficzną, można ją fotografować. Skoncentrowane fluidy myślowe w postaci pomyślonych osób, krajobrazów czy sprzętów rzutuje się na specjalny ekran, skąd nie trudno utrwalić je na kliszy fotograficznej, w odpowiednich naturalnie warunkach. Dając się fotografować możemy naprz. podczas fotografowania, głowę, rękę lub jakąkolwiek inną część ciała, fluidem myślowym, zupełnie zasłonić, w danych miejscach, będzie na fotografii widoczny obłoczek pary, względnie będzie dane miejsce zupełnie białe.

Posiadamy przyrządy, które powleczone specjalną substancją, są nadzwyczaj wrażliwe na działanie fluidów myślowych. Gdyby odpowiednie przyrządy istniały, możnaby myśli nawet zważyć.

Poznajmy teraz potęgę i działanie myśli, jest to bowiem nieodzowne, chcąc zrobić jakiekolwiek postępy w rozwoju sił duchowych.

Myśl wysłana przez człowieka, podobną jest do lekkiej pary wodnej, posiada postać obłoku i promieniuje a raczej faluje na podobieństwo wody w stawie, kiedy się do niej kamień wrzuci,- tworzą one wiry, które czym dalej od miejsca wysłania się znajdują, coraz to słabiej działają.

Każda myśl posiada swoje zabarwienie. Zabarwienie to zależne jest od usposobienia myślącego, jego charakteru, oraz jakości samej myśli.

Jest to rzecz realna, taka jak prąd, para, powietrze itp.

Każda myśl, wywołuje zawsze pewnego rodzaju działanie, które nazwiemy skutkiem. Staje się ona więc przyczyną, pociągająca za sobą skutek, a skutek ten staje się znów przyczyną coraz to nowych skutków.

Obojętnie przez kogo wysłana, czy to przez zbrodniarza, czy też przez niewinne dziecię, zawsze będą to nieskończone ogniwa w długim łańcuchu skutków.

Ciąg dalszy w nast. numerze.

Sax Rohmer.

ZASŁONA IZYDY.

Powieść.

4 C.D.

Drzwi wejściowe uchyliły się, wpuszczając potoki jakby księżycowego światła - i weszła Ailsa Brearley.

Wysmukła jej postać była skąpana w świetle. Jasne włosy, rozpuszczona spływały potokiem blasków na jej ramiona. Owiewała ją całą jakaś nadziemska piękność. Na twarzy miała przejrzystą zasłonę. Od tej uroczej, świetlanej postaci odwróciłem się jednak z nagłym uczuciem strachu.

Fairbank trzymając się kurczowo poręczy fotela, usiłował również odwrócić wzrok.

Jej szeroko otwarte oczy, widne nawet przez zasłonę, jaśniały blaskiem nadzwyczajnym. Czyż to była naprawdę Ailsa Brearley? Zacisnąłem nerwowo pięści,- czułem iż rozum mi się mąci. Podczas kiedy postać świetlana, taka groźna w swym cudownym uroku zwolna posuwała się ku drzwiom w ścianie, spoglądając przed się oczyma, które nic nie widziały, Fairbank zerwał się nagle.

-Ailsa!- zawołał zmienionym głosem. Wołanie to wszakże stłumił natychmiast huczący głos Morisa Klaw.

-Nie patrz na nią! Nie patrz na nią!- wykrzyknął -na miłość boską odwróć oczy!

Ostrzeżenie przyszło za późno. Fairbank stał już przy jej boku, gdy się obróciła i spojrzała mu prosto w twarz.

Bez krzyku, bez jęku w jednej chwili osunął się na ziemię. Ona zaś posuwała się dalej ku drzwiom w ścianie, które ją przepuściły, otwierając się i zamykając bez szmeru. Wionął ku nam tylko zapach kadzideł.

-Fairbank!- wykrzyknąłem stłumionym głosem -Boże wielki! On nie żyje!

Moris Klaw już klęczał przy widnej w tym łagodnym półświetle, leżącej postaci Fairbanka.

- Pomóż mi go podźwignąć- szeptał- prędzej! Musimy go wynieść zanim ona wróci. Rozumiesz?

Unieśliśmy razem bezwładne ciało doktora i wyszliśmy z nim na schody. Tam złożyliśmy go na podłodze u szczytu stopni i stanęliśmy, aby odpocząć. Wtedy usłyszeliśmy, że przemawia głos jakiś czysty i dźwięczny. Nie znałem ani głosu tego, ani języka którym przemawiał. A jednak każda jego zgłoska przejmowała mię lodowatym dreszczem. Uczułem na sobie wzrok Morisa Klaw, który spoglądał na mnie przez szkła binokli.

-Nie słuchaj pan, drogi panie- rzekł spokojnie.

Dźwignęliśmy znów Fairbanka i przenieśliśmy go do najbliższego pokoju. Klaw zamknął drzwi na klucz.

-Tu zostaniemy- zanucał -aż dopóki to c o ś nie wróci tam, skąd przyszło.

Fairbank leżał u stóp naszych bez duszy.

Wtym rozległo się znów brzęczenie.

-To "sistium"- rzekł Klaw -święte narzędzie przybytków Izydy.

Dźwięk przemknął i rozwiał się.

-Searles! Fairbank!- usłyszeliśmy teraz głos Brearley'a prawie, że łkający gwałtowną prośbą -nie zbliżajcie się do niej...błagam was!.. nie patrzcie na nią.

Drzwi od pracowni rozwarły się gwałtownie i usłyszałem jego sandały kłapiące po podłodze.

-Fairbank! Panie Klaw! Na miłość Boga, co się z wami stało?

Moris Klaw obrócił klucz w zamku. Brearley, blady jak płótno i z twarzą zlaną potem, stał na progu. Na widok Klaw'a rzucił się naprzód z nieprzytomnym wzrokiem.

- Czy... kto z was...

-Fairbank- powiedziałem prędko.

Brearley odkręcił światło elektryczne. Fairbank trupio blady leżał oparty o fotel. Moris Klaw rękę trzymał mu na sercu.

-Jeszcze żyje- powiedział -dajcie wody... tylko nie żadnego alkoholu, ale zwykłej wody... I pójdź pan zaraz do siostry.

Brearley bezwiednym ruchem wsunął rękę we włosy, targając je rozpaczliwie.

- Skąd ja mogłem wiedzieć- jęknął -skąd mogłem wiedzieć?... Woda jest w karafce, panie Klaw... Chodź ze mną Searles, trzeba się zająć Ailsą

I wybiegł, wyglądając dość dziwacznie w swej lnianej szacie. Moris Klaw dał mi znak, abym poszedł za nim.

Drzwi od pokoju panny Brearley były zamknięte. Brat zapukał, a gdy nie było odpowiedzi, pocisnął klamkę i wszedł do wnętrza. Ja zostałem na korytarzu.

- Ailso!- zawołał. Słyszałem że powtórzył to wołanie parę razy. Po chwili zaś usłyszałem jak mówił:

-Jakże się czujesz kochanie?

-O chwała Bogu już minęło- odezwał się słaby głos panny Brearley- już zupełnie przeszło, prawda?

-Tak już skończone- odparł.

-Widzisz, mam rozpuszczone włosy- mówiła ona nieco żywiej i z pewnym zdziwieniem -musiałam je rozpuścić bezwiednie... tak mi się mąciło w głowie...sama nie wiem czy zemdlałam, czy zasnęłam.

- Dobrze już dobrze, kochanie- powiedział Brearley - a teraz chodź ze mną, na dół, tylko zaraz, prawda?

Wrócił do mnie na korytarz.

- Leżała na wznak z włosami rozpuszczonymi na poduszce- szepnął do mnie, ale w pokoju czuć było spaleniznę i jakiś świeży popiół leżał na kominku.

Ailsa wyszła ze swego pokoju i teraz dopiero zauważyła wyraz twarzy brata.

- Czy co się stało? zapytała z niepokojem.

- Nie, nic- odparł uspakajającym tonem- tylko Fairbank....

-Co mu jest?- poczerwieniała, a potym zbladła nagle.

- Nic, słabo mu się zrobiło. Chodź to zobaczysz sama.

Wszyscy razem zbiegliśmy na dół. Moris Klaw, pochylony nad chorym, usiłował mu rozchylić zaciśnięte zęby. Ailsa ze stłumionym okrzykiem w jednej chwili znalazła się na klęczkach obok niego.

--Ralfie!- zawołała -Ralfie! i odgarnęła mu włosy z czoła.

Odetchnął głęboko i z trudnością przełknął napój który mu podawał Klaw. Po chwili otworzył oczy i utkwiwszy je nieprzytomnie w twarzy Ailsy.
- Ralfie!- powtórzyła ona raz jeszcze.
Potym nagle, opatrzywszy się, iż go z taką czułością nazwała po imieniu, zmieszała się i pochyliła nisko swą śliczną główkę. Fairbank jednakże usłyszał ją. Wzrok jego oprzytomniał. Ujął jej rękę w swoje obydwie i przytrzymał mocno,potym wstał nieco chwiejnie. Kiedy mu na twarz padło światło lampy, zauważyliśmy wszyscy, że ma purpurowe znamię na czole, pomiędzy brwiami.
Wtym powrócił pędem Brearley, który wyszedł był do pracowni.
- Gdzie papyrus? gdzie moje tłumaczenie? Wszystko znikło bez śladu.
Przypomniała mi się spalenizna w pokoju Ailsy.

IV

-Moi drodzy- nuczał Moris Klaw uroczyście -udało nam się. Wyszliśmy cało z trawiącego ognia.
Z całą energią zabrał się do rozpylania perfum ze swego flakonika.
- Niech mi Bóg przebaczy!- rzekł Brearley, -co ja zrobiłem?
-Ja to panu powiem, kochany panie odrzekł Klaw. -Ubrałeś pan swoje myśli w ten krztałt powabny, który znałeś jako swą siostrę. Co? Patrzysz pan na mnie niedowierzająco? Rytuał, moi państwo drodzy, jest duszą tego, co ludzie ciemni nazywają magią. Pan zapomocą świętego kadzidła "kyphi" /tak!ja to wyśledziłem/ wywołałeś moce tajemne. Te moce, panie Brearley, to są poprostu myśli. Wszystkie moce, to są myśli. Zaś myśli to są rzeczy, pan zaś, zapomocą formuł starożytnych, ściągnąłeś do tego domu taką rzecz myślową, którą wytworzyły całe pokolenia wyznawców, czcicieli księżyca.
Światło któreśmy widzieli, było po prostu światłem księżycowym, zaś dźwięki któreśmy słyszeli,były dźwiękami myśli. Lecz owa rzecz myślowa mająca w sobie moc wielowiekową, którą ty ściągnąłeś tutaj tak była potężna, że wydobywała z ducha panny Ailsy jej własne myśli, sprowadzając na nią to, co ona wziąła za sen, lub omdlenie - i owładając nią natomiast.
Siostra pańska została chwilowo przeistoczona przez tę moc zaświatową, która w niej zamieszkała. Stała się tak potężna, tak groźną, jak bogini! Nikt nie mógł spojrzeć w w jej oczy bezkarnie. Hypnotyzm ma wiele wspólnego ze starożytną wiedzą o myślach ludzkich, tak!.... Sugestia - oto tajemnica t.zw. zjawisk okultystycznych.
Ze szczególnym blaskiem w oczach postąpił naprzód i położył obie swe wysmukłe, białe ręce na ramionach doktora Fairbanka.
-Doktorze- zanuczał -pan jesteś ranny w czoło.
-Czyż tak?- zadziwił się Fairbank -nie zauważyłem tego!
- Bo to nie jest rana cielesna, jest to rana duchowa, której tylko odbicie widzimy na zewnątrz. O mało co nie zostałeś pan porażony śmiertelnie, drogi panie. O mało co. Ale inna siła... równie mocna, jak siła myśli stuwiekowej... ocaliła pana. Doktorze, to całe szczęście, że panna Ailsa kocha pana!
Otwartość jego słów zadziwiła nas wszystkich.
-Przypatrzcie się państwo dobrze kształtowi tej ranki- mówił dalej Moris Klaw -panie Brearley, ten rysunek powinien być panu znany. Kreśli się go w ten sposób- i tutaj długim palcem nakreślił znak w powietrzu.
- A to jest znak I z y d y !

K o n i e c .

Tyś jest Duchem Wolnym, Iskrą Bożą,- którą żadne potęgi nie zmogą. Zrozum! i uwierz w to - a wszelkie cierpienia odejdą od ciebie daleko.

Agi Guru.

Gerard Dorr.

Wyjątki z pamiętnika.

Z E M S T A Z Z A Ś W I A T A .

Ciąg dalszy. 5.

W domu dziać się zaczeły od czasu tego rzeczy na pozór może dziwne i niesamowite. Drobniejsze a bardzo potrzebne mi przedmioty, ginęły w niewytłumaczony sposób, znajdując się po upływie kilka dni na swoim starym miejscu. Przesuwanie sprzętów stało się czymś zupełnie normalnym.
W domu u nas, zapanowała atmosfera napięcia nerwowego, pomimo że nie było żadnych powodów do zdenerwowań. W nocy budziły domowników ze snu głębokiego, trzaski, hałasy spadających figur, kroki czyjeś w pokoju, najrozmaitsze szmery itp.
Wszyscy zastanawiali się nad tym co się właściwie w domu dzieje. Padały rady, jedna zbawienniejsza od drugiej. Ale trzeba było coś przedsięwziąść, aby wreszcie stan ten zmienić. Jak dotychczas, tak i teraz modlitwa okaże się najlepszym środkiem zaradczym. Byłem bowiem przekonany że istoty astralne wykorzystując siły fluidyczne domowników, wyrządzają wszystkie te psoty.
Przez trzy dni z rzędu skupialiśmy się co wieczór w gorliwej modlitwie, w końcu wykadziłem całe mieszkanie wonnościami i spokój upragniony zapanował wreszcie w domu.
Ale trzeciej nocy ukazał mi się Ernst. Mając ogromny nawał pracy zamierzałem właśnie całą noc przepracować. Niestety! może byłem za bardzo przemęczony czy był to wpływ jakiś, w każdym bądź razie zasnąłem przy stole nad jakimś obliczeniem.
Nagle zdawało mi się że ktoś obcy znajduje się w pokoju. Z prawej strony wiał przejmujący chłód. Chciałem podnieść głowę, była ciężka jak ołów. Miałem oczy zamknięte a jednak widziałem wyraźnie że zbli-

NAKŁADEM " H E J N A Ł U " WYSZŁY I SĄ DO NABYCIA

w Administracji "ŚWIATŁA PRAWDY", Bydgoszcz Na Wzgórzu 10 oraz w oddziele Administracji Bydgoszcz ul.Nowodworska 49 m.7.

SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ - Agnieszka P.	2.- zł.
ZMORA, powieść okultystyczna - A.P.	3.00 "
UMARLI MÓWIĄ, druga część Zmory - A.P.	3.50 "
w płóciennej oprawie	6.- "
PAMIĘTNIKI JASNOWIDZĄCEJ A.P.	4.00 "
JASNOWIDZENIE. - A.Pilchowa	1.50 "
ŚWIATŁO ASTRALNE - Mgr. St. Trojanowski	0.60 "
PARAPSYCHOLOGIA - Mgr. St. Trojanowski	0.75 "
TEOLOGIA I ANTYTEOLOGIA - T.O........................	1.20 "
KSIĘGA DUCHÓW - Allan Kardec	4.50 "
CHRYSTIANIZM A SPIRYTYZM - L.Denis	3.50 "
TAJEMNICZE GRUCZOŁY W LUDZKIM USTROJU - J.R.	0.40 "
MATERIALIZACJE - A.E. Brackett	1.50 "
RÓŻOKRZYŻOWCY -J.R.	1.- "
ASTROLOGIA A WYCHOWANIE J.R.	0.40 "
MEDIUMIZM A BIBLIA - L.DENIS	0.80 "
UKRYTA POTĘGA MUZYKI - Tomira Zori	1.-
MAGNETYZM LECZNICZY - K.Chodkiewicz	0.60 "
ANATOMIA CIAŁ NIEWIDZIALNYCH CZŁOWIEKA - Chodkiewicz	0.80 "
WIEDZA TAJEMNA CZY DUCHOWA - K.Chodkiewicz	0.40 "
WIELKA ZAGADKA - Denis	3.70 "
LISTY Z ZAŚWIATA - W.T.Stead	1.25 "

Koszta pszesyłki ponosi zamawiający.

PONADTO SĄ DO NABYCIA W ADMINISTRACJACH NASZYCH PONIŻSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU WIEDZY EZOTERYCZNEJ.

O SUGESTII MYŚLOWEJ - Dr.J.Ochorowicz, z portr. autora	9.00 zł.
KWIATY LOTOSU I KUNDALINI A GRUCZOŁY DOKREWNE./6 tablic/ Józef Świtkowski	1.50 "
EWOLUCJA LUDZKOŚCI, Antropogeneza okult. K.Chodkiewicz	6.50 "
DROGA W ŚWIATY NADZMYSŁOWE, Radżajoga nowoczesna, J.A.S.	4.80 "
GLOSSARIUSZ OKULTYZMU, Encyklopedia, A.Gleic	3.40 "
ZIOŁA LECZNICZE, Medycyna hermetyczna, astrologia herbalna, botanika okultystyczna, J.H.Głóg - zesz. I.	2.50 "
MAGNETYZM ŻYWOTNY, /mesmeryzm/ i jego właściwości lecznicze - Józef Świtkowski	4.- "
DUSZA I JEJ NARZĘDZIA, /Rola gruczołów hormonowych w psychice ludzkiej	2.- "
KRYPTESTEZJA, czyli o różnych formach nadnormalnego poznania St. Kowalski	1.- "
NARODZINY ŚWIATA. / Kosmogonia okultystyczna/,Chodkiewicz ...	1.- "
WIEDZA DUCHOWA A WYCHOWANIE - K.Chodkiewicz	0.80 "
RELIGIA RYSZARDA WAGNERA, Tomira Zori	0.60 "
UKRYTA POTĘGA MUZYKI, /leczenie muzyką/ Tomira Zori	1.- "
TEOPHRASTUS PARACELSUS, W. Mirski	1.20 "
12 TYPÓW LUDZKICH W ASTROLOGII, FR.A.Prengel	1.50 "
ŻYCIE PO ŚMIERCI, Leon Denis	4.25 "
MEDIUMIZM A BIBLIA, L.Denis	0.60 "
ODŻYWIANIE NOWOCZESNE, Jarosław Helski	2.20 "

W.J.Kryżanowskiej /powieści okultystyczne/ :

GNIEW BOŻY /2 tomy/ . . . . 1.50 zł.za tom

PRAWODAWCY /2 tomy/ . . . . "

ŚMIERĆ PLANETY /2 tomy/ . . . . "

Jerzy Garada:

POD POWIERZCHNIĄ ŻYCIA . . . . 3.00 zł.

Dr.med.St.Breyera :

Z POGRANICZA ZAŚWIATÓW . . . . 1.90 zł.zamiast 4.- "

ZAGADKA CZŁOWIEKA ... . 1.80 " " 4.- "

RELIGIA ABSOLUTNA . . . . 1.60 " " 4.- "

Ludwig Szczepański:

OKULTYZM WSPÓŁCZESNY, dwa tomy w jednym /II wyd./ . . . . 4.50 "

CUDA WSPÓŁCZESNE . . . . 4.- "

"Oto mistrze,którzy uczą nas bez rózgi i dyscypliny,bez gniewu i łajania, nie żądając wzamian ani pieniędzy,ani strojów. Gdy zbliżasz się do nich, nie śpią,- gdy ich badasz i pytasz, niczego przed tobą nie ukrywają,- gdy ich w błąd wprowadzasz,nie zrzędzą,- gdy zdradzisz swe nieuctwo - nie wyśmiewają cię. Biblioteka uczonych dzieł jest cenniejszą niż wszystkie bogactwa, a wartość jej nie da się porównać z z wartością żadnej z tych rzeczy, których pragniemy. Ktobądź zatym mieni się gorliwym miłośnikiem prawdy, szczęścia, wiedzy, mądrości, a nawet wiary - musi się stać miłośnikiem książek".

Ryszard de Bury, biskup z Durham.

żał się ktoś. Postać szła gdyby długim korytarzem i w miarę zbliżania rysy jej stały się coraz to wyraźniejsze.
Poznałem!
To był Ernst. Kroczył powoli, odziany w strój podobny do habitu. Powaga biła od niego.
Stanął z prawej strony, uśmiechnął się lekka i ujął mię za prawą rękę.
Stał chwilę i patrzał w dal, potym wykonał ręką jakiś ruch, może lepiej się wyrażając, znak w powietrzu a mrok zapanował w pokoju.
Czułem się w pierwszej chwili trochę nieswojo, może lęk mną owładnął przed czymś nieznanym a może niebezpiecznym, czego zobaczyć miałem. Ale był to moment krótki bo już po chwili uczucie to zastąpiła ciekawość.
Wydawało się że pokój nie ma żadnych ścian, jakgdyby się rozsunęły, a w oddali, wśród kłębiących się ciemnych chmur, ujrzałem jakiś tłum istot wstrętnych i plugawych, wzbudzający we mnie największe obrzydzenie.
- Widzisz te istoty?- zapytał nagle Ernst, -przypominasz sobie ten tłum istot, zapełniający ów pokój na owym seansie, podczas wycieczki naszej astralnej? Oto są częściowo twory ludzi, żywiące się ich własnymi siłami żywotnymi, doprowadzając w końcu tych swoich twórców do ruiny tak moralnej jak i fizycznej. Strzeż się tego tłumu, staraj się go pod żadnym warunkiem nie dopuścić do siebie, otocz się pancerzem dobroci, modlitwy i odwagi. To tłum ten zaczął już gospodarować u ciebie. To był najwyższy czas, gdybyś tu wszystko nie oczyścił i tłum ten w ten sposób od siebie nie oddalił, kto wie co by się stało, Lecz bądź przygotowany na wszystko, bo to jest dopiero początek, nie zapomnij że tłum ten zemści się jeszcze za to żeś stanął między nim a jego ofiarami, żeś swym ostrzeżeniem, pozbawił go ulubionej zabawy, prowadzenia niedoświadczonych seansowiczów na manowce i żywienia się ich energią.
A teraz zostaw swą pracę i oddaj się krótkiej koncentracji.
Zostań z Bogiem!

Ciąg dalszy w nast. numerze.

MÓJ KRÓL, MÓJ PAN - TO NIE MOCARZ ŻADNY...

Mój król, mój Pan - to nie mocarz żadny,
Ni ten, na którym trzy koron się piętrzy:
Ale duch pierwszy globu - światowładny,
Chociażby w chłopku - duch świata najświętszy.
Czy on na świecie żyw, czy gdzie nad światem?-
Wiem że duch taki jest - i dość mi na tym.
Skądkolwiek jego duch na mnie uderzy,
Gdziekolwiek jego wołanie usłyszę,
- Czy to zjawi się w siermiężce pasterzy,
Czy jeszcze w żłóbku matka go kołysze -
Gdziekolwiek ono dziecko światowładne:
Poczuję, klęknę i na twarz upadnę.

J u l i u s z S ł o w a c k i .

////////////// K R O N I K A //////////////////////////////////////

PRZEWIDZIAŁA WŁASNĄ ŚMIERĆ.

W październiku roku zeszłego umarła - prawie nagle - w Lyonie młodziutka panna Berta Broignard, szeroko znana tam w najlepszym towarzystwie z racji swego pochodzenia majątku i nadzwyczajnej urody. A także z racji swojego daru jasnowidzenia, który niekiedy wydawał się wręcz niesamowity i trwogą przejmował serce jej matki i najbliższych.
Panna Berta zresztą nigdy i ani na chwilę nie miała zamiaru tych swoich zdolności wykorzystywać. Ani też żadnych nie urządzała seansów, nie skupiała się, nie zapadała w trans. Poprostu - jak rzecz najzwyklejszą w świecie, spojrzawszy na czyjeś pismo, mówiła jak dany człowiek wygląda i co go czeka.
Pierwszy raz przejawił się ten jej dar, gdy miała lat czternaście. Wyjeżdżała właśnie do Paryża, do internatu pewnej eleganckiej szkoły. Matka pokazała jej list dyrektora tej szkoły, ona zaś rzuciwszy nań okiem rzekła:
-To sympatyczny człowiek - jaka szkoda, że jest garbaty i że się trochę jąka...
-Któż ci to powiedział - spytała matka.
-Nikt, Z nikim o nim nie rozmawiałam. Poprostu - widzę to z listu.
Jakież było pani Broignard zdumienie i przerażenie, gdy tego dyrektora zobaczyła! Bo rzeczywiście: był on cokolwiek ułomny i lekko zacinał się mówiąc... I uprosiła córkę, aby nikomu o tym jasnowidzeniu swoim nie mówiła. "Bo to jest dla młodej panny z dobrego domu bardzo niestosowne".
Więc dopiero po ukończeniu szkoły gdy miała już lat osiemnaście, zdarzył się drugi taki fakt jej jasnowidzenia. Do znajomego jej rodziców, bogatego bankiera Frissard'a, zgłosił się kamerdyner, który pragnął tam objąć posadę. Bercie pokazano jego podanie.
-Nie przyjmujcie go w żadnym razie na służbę - rzekła. -To człowiek który popełni zbrodnię!
W trzy dni potym człowieka tego aresztowano za usiłowanie zabójstwa. Na śledztwie zeznał, że do domu Frissard'a chciał dostać się w celu rabunku....
I kilka razy jeszcze po tym Berta ostrzegła ludzi przed niebezpieczeństwem. Dzięki niej ujęto w Hawrze pewnego fałszerza czeków, dzięki niej odrzucono w domu jej przyjaciół ofertę pielęgniarki, przy

której wkrótce po tym, na innej posadzie wypadło z okna czteromiesięczne niemowlę.
Niedawno Berta, już dwudziestoletnia, zobaczyła w rękach matki jakiś list. Pobieżnie spojrzawszy nań powiedziała: -Osoba która ten list pisała, umrze w najbliższym czasie.
Pani Broignard zbladła.
-To własny twój list dziecko, z przed paru lat! -zawołała z płaczem -Nie poznajesz własnego pisma?
-Rzeczywiście nie poznałam. Widocznie zmieniło mi się pismo - ale to istoty rzeczy nic nie zmienia - mówiła Berta bardzo spokojnie i stanowczo. -Osoba która ten list pisała, umrze wkrótce, -skoro go ja pisałam, jak powiadasz, to znaczy że ja wkrótce umrę.
-Przecież jesteś zupełnie zdrowa!
-Cóż z tego?
W tydzień potem Berta dostała gwałtownej anginy. I po kilku dniach choroby, wbrew nadziejom wszystkich lekarzy - umarła....

KONGRES ASTROLOGÓW W WIEDNIU.

W Wiedniu odbył się w lutym b.r. kongres astrologów połączony z egzaminem dla kandydatów do tytułu astrologa. Siedemnaście krajów było representowanych na kongresie. Nie należy wyobrażać sobie, iżby przedstawiciele dawnej wiedzy chaldejskiej, zebrani na kongresie, rekrutowali się spośród ludzi, których ogłoszenia upiększają szpalty pism europejskich.
Większość kongresowiczów stanowili ludzie z dyplomem doktorskim, w zawodzie cywilnym: lekarze, literaci, historycy, artyści etc. Astrolodzy tego typu odgradzają się jak najkategoryczniej od magów, jasnowidzów, wróżów z ogłoszeń. Piętnują sztukę tamtych jako wulgarny wyzysk i szarlatanerię.
W poczet astrologów zaliczyć się mogą tylko ci, którzy wykażą się znajomością matematyki, głównych zasad astronomii. Egzaminy dla kandydatów na tym kongresie obejmowały pytania pozornie nie związane z tym co laik rozumie pod astrologią. Brzmiały one naprz.tak: jakie są logarytmy, kiedy wprowadzono kalendarz gregoriański, jakie są układy gwiazd itd. Astrologia jest bowiem w ścisłym związku z medycyną, gdyż układ planet wywiera wpływ na przebieg pewnych chorób, zabiegów lekarskich: gdy księżyc np.znajduje się w pierwszej kwadrze nie należy dać sobie wyrywać zęba, ani też poddawać się operacji mózgu.
Z daty urodzenia przy pomocy obliczeń matematycznych na podstawie układu planet, można wyprowadzić horoskop danej osoby, tak samo dadzą się w pewnych ciekawych okazjach przewidzieć wydarzenia dziejowe, jednak jak astrologowie naukowi twierdzą, takich którzy posiedli wiedzę astrologiczną w stopniu wystarczającym dla przepowiedni, można w chwili obecnej policzyć w Europie na palcach.
Zjazd w Wiedniu odbył się pod egidą Międzynarodowego Związku Astrologów Naukowych.

RELIGIJNO POLITYCZNA SEKTA "CHCEMY UMRZEĆ" NIEPOKOI JAPONIĘ.

16 lutego br. wyjechało ośmiu członków sekty polityczno-religijnej, noszącej nazwę ""chcemy umrzeć" na motorówce z Tokio na pełne morze i nie powrócili do miasta. Prawdopodobnie popełnili wszyscy samobójstwo. Pięciu wyznawców tej sekty usiłowało w tym samym czasie popełnić harakiri na ulicach przed mieszkaniem premiera gen.Hajaszi, przed pałacem mikada, przed parlamentem, i przed gmachem prezydium policji.
Sądzono że niedoszli samobójcy usiłowali w ten sposób zwrócić uwagę na położenie polityczne.
Protokóły policyjne traktują sekciarzy tych, jako chorych umysłowo.
Liga "chcemy umrzeć" liczy 28 członków, którzy zawarli między sobą umowę o popełnieniu samobójstw w celach demonstracji religijno-politycznej.
W kołach politycznych przypominają że już w roku 1933 kilku członków tej ligi zadało sobie lekkie rany, przed katedrami buddyjskimi. Oskarżono ich o planowanie poważnego zamachu na ks.Sajondzi i na gen.Amamaru, szefa japońskiej armii zbawienia. Dochodzenie oczyściło ich jednak z tego zarzutu.
Członkom sekty nie wytoczono żadnej sprawy, gdyż artykuł 28 konstytucji cesarskiej gwarantujący wolność sumienia, zapewnia także niekaralność usiłowania samobójstwa.

Ilość pokarmów które człowiek zjada w ciągu swego życia.

Człowiek spożywa w ciągu 70 lat, niespełna sześć wagonów potraw.
Jeżeli przyjmiemy że człowiek żyje przeciętnie 70 lat, wówczas ilości które zjada przez ten okres czasu, są olbrzymie. Zobaczymy góry pokarmów, o jakich nigdyśmy nie myśleli.
Statystyka potwierdza to.
Zdrowy człowiek zjada w ciągu 70 lat nie mniej niż 14 tonn chleba oraz inne przetwory spożywcze, wyrabiane ze zboża. Przyjmuje się bowiem, że człowiek zdrowy, zjada dziennie około trzy czwarte kilagr. chleba. W statystyce tej uwzględniono mniejsze spożywanie chleba w pierwszym i ostatnim dziesięcioleciu.
Spożywanie jarzyn przez okres tylko 60 lat wynosi 2 tonny. Ze spożytych liści sałaty, możnaby sporządzić dywan, który mógłby zakryć powierzchnię 12 wielkich pokoi. Niemniej wielka jest ilość skonsumowanego mięsa, do której doliczyć musimy obok ryb 10 tysięcy jaj.
Przez ten czas używa człowiek 4500 kg.cukru, 750 kg.soli. Płynów wypija przez okres 70 lat 87000 litrów. Ogółem spożywa człowiek w przeciągu 70 lat 45 ton stałych, oraz 48 tonny płynnych pokarmów, razem zatym 98 tonn.

TU JEST MÓJ GRÓB.

Przypomniała sobie swój poprzedni byt ziemski.

W Gdyni wydarzył się w grudniu zeszłego roku ciekawy wypadek na starym cmentarzu oksywskim.
Właściciel drogerii "Słońce" mieszczącej się przy ul.Starowiejskiej 52

p.Ludwig Rydygier, wybrał się przed kilku dniami na stary cmentarz oksywski w towarzystwie małżonki i siostrzenicy Marii Sznablówny, lat 25.

Zwiedzając cmentarz oksywski, na na którym nigdy jeszcze nie była, Sznablówna w pewnym momencie pobladła i wykrzyknawszy: Tu mnie pochowano",zemdlała i osunela się na ziemię. Zawezwaną taksówką przewieziono zemdlałą do domu. Tu po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, doprowadzono Sznablówne do przytomności.

Sznablówna twierdzi iż żyła już w tej okolicy przed stu laty i poczęła opowiadać o wyglądzie starego Oksywia, o spalonym kościele, że była żoną rybaka i matką trojga dzieci, podała nazwiska i wyjątki z swego poprzedniego życia.

Jak daleko akty było można stwierdzić, okazało się wszystko prawdą.

Zrozumiała senzacja, najrozmaitsze domysły. Niewątpliwie, jak niektóre gazety pisały, lekarze stwierdzą przyczynę takiego stanu psychicznego "nieszczeŚliwej" Sznablówny.

Wypadek ten nie jest niestety jedyny, mamy ich więcej w różnych czasach i miejscowościach.

Nawiązując do powyższego pisze jeden z czytelników w "Preußische Zeitung" wychodzącej w Królewcu,co następuje: -Wczesną wiosną roku 1918 po raz drugi zostałem ranny pod Valenciennes. 6 marca tegoż roku otrzymałem zezwolenie od lekarza na wyjazd do wód w Denain. Nigdy przedtem w Denain nie byłem nie miałem także żaden plan miasta przy sobie, a jednak zajechałem, w tym zupełnie obcym mieście, bez pytania kogokolwiek o drogę, przed dom mi wskazany a raczej określony. Potem przy spacerze byłem już zupełnie przekonany że miasto muszę już oddawna znać, znałem bowiem wszystko co do najdrobniejszych szczegółów i tak zamówiłem naprz. powóz swój do odległej restauracji w której także nigdy jeszcze nie byłem, określając przedtem znajomym, położenie i wygląd restauracji, oraz całą okolicę. Często dyskutowaliśmy nad tym, lecz nikt nie mógł mi tego wyjaśnić. Może ten i ów miał podobne przeżycie?

Wypadki takie bez pomocy hipotezy reinkarnacji jest niezmiernie trudno wyjaśnić. Jasnowidzenie, telepatie, względnie symulację należy w tych wypadkach wykluczyć, nie mają tu bowiem zastosowania.

Kilka jeszcze ciekawych przykładów reinkarnacji podamy w nast.nr. "Światła Prawdy".

AMERYKAŃSKIE BRACTWO "DOBREJ SMIERCI"

Policja w Rio de Janeiro wykryła makabryczną sektę, tytułującą się szumnie "towarzyszami śmierci".

Członkowie sekty tej figurowali w kartotekach policyjnych za najrozmaitsze zbrodnie, szczególnie morderstwa, dokonywane jednak nie w celach rabunkowych. Dopiero niedawno przy rewizji u jednego z "towarzyszy śmierci", znaleziono statut tej organizacji. Otóż założyciele sekty tej owiani byli, jak się okazuje - szczególniejszego rodzaju altruizmem, polecając członkom mordowanie ludzi celem zaoszczędzenia im trudów i przykrości związanych z ziemską wędrówką.

Ciekawe, że żaden z tych altruistycznych morderców, "bractwa dobrej śmierci" nie popełnił samobójstwa celem zaoszczędzenia sobie samemu przykrości związanych z życiem.

DZIAŁANIE JAZZBANDU.

K. Chodkiewicz pisze w kwietniowym numerze miesięcznika "Lotos".

J.Garuda w powieści swej pt."Pod powierzchnią życia" omawiając działanie jazz-bandu, tego najnowszego dziedzictwa, jakim obdarzyła nas rasa czarna, zwraca słusznie uwagę na destrukcyjne działanie tych nieskoordynowanych i dzikich dźwięków nietylko na psychikę ludzką, ale również i na ciało fizyczne a w nim przedewszystkim na system nerwowy. Że nie jest to czczym wymysłem ezoteryków, zdają się poświadczać wiadomości, jakie ostatnia obiegły prasę. Otóż niejaki dr.Yoshimasa Yagi, znany parazytolog japoński odkryć miał wielkie korzyści, jaką muzyka jazzbandowa przynieść może japońskiemu przemysłowi jedwabniczemu. Stwierdził on mianowicie, że groźne pasożyty jedwabników /zwane kiochu/,które przemysłowi jedwabniczemu japońskiemu wyrządzają szkody w wysokości 15 milionów yen rocznie są niezwykle wrażliwe na muzykę jazzbandową. Przy dźwiękach tej muzyki z płyt gramofonowych pasożyty,chcąc uchronić się przed nią, kryją się głęboko w ciało jedwabnika i giną w ciągu pół godziny wskutek uduszenia się. A my przodująca rasa świata z rozkoszą nastawiamy uszy na te bezładne i destruktywne dźwięki w dzikim rytmie wzburzające i pobudzające do szalonych wibracyj dolne warstwy astralnego ciała.

ŚLEPA ODZYSKAŁA WZROK PO UDERZENIU PIORUNA.

Niezwykle rzadki wypadek zdarzył s się we wsi Samsć w Jugosławii.

Nad wsią rozszalała burza, w czasie której uderzyło kilka piorunów. Jeden z nich uderzył w chatę w której znajdowała się mała dziewczynka ślepa od urodzenia. Dziecko padło zemdlone na ziemię. Gdy rodzice w kilka chwil potem weszli do chaty, stwierdzili ku swemu bezgranicznemu zdumieniu, że ślepa odzyskała wzrok.

Dziewczynkę przewieziono do pobliskiego miasta, gdzie lekarze również stwierdzili, że odzyskała ona prawie normalny wzrok.

Tym niezwykłym wypadkiem cudownego prawie odzyskania wzroku zainteresowały się szczególnie koła lekarskie.

Dziecko zostało przewiezione do kliniki uniwersyteckiej w Belgradzie, gdzie obecnie znajduje się pod obserwacją.

KOBRA NA STOLE SĘDZIEGO.

Władze angielskie w Indiach wypowiedziały nieubłaganą walkę w nabieraniu naiwnych europejczyków przez fakirów na różne "cudowne sztuczki. Na tym tle w jednym z sa-

dów angielskich w Indiach miał miejsce niedawno zabawny wypadek.

Przed sądem stanął miejscowy fakir, oskarżony o wyłudzenie pieniędzy przy pomocy różnych fałszywych sztuczek. Oskarżony z uporem zapewniał sędziego o swej niewinności. Zniecierpliwiony sługa Temidy zawołał w końcu: więc daj wreszcie dowód swej niewinności! Dobrze! odparł fakir i usiadł na ziemi ze skrzyżowanymi nogami. Sędzia i asystenci z zaciekawieniem wpatrywali się w tajemnicze gesty jego rąk i wsłuchiwali się pilnie w jego zaklęcia. Nagle - trupia bladość odbiła się na ich twarzach. Na stole sędziowskim, tuż naprzeciw przewodniczącego pojawiła się kobra, groźnie wyprostowana i magnetycznym wzrokiem wpatrzona w sędziego który nie śmiał ruszyć się na swym krześle, w obawie by wąż nie rzucił się na niego. W pewnej chwili obecni na rozprawie policjanci doskoczyli do stołu i zaczęli węża siekać szablami. Z nagromadzonego na stole stosu akt poszedł pył, dokoła fruwały kartki posiekanych na drobne cząstki papierków. Na sali powstało zamieszanie, które wykorzystał fakir i zniknął. A wąż? Co się z nim stało nie wiadomo. Dość że mimo najstaranniejszych poszukiwań, nie znaleziono ani kawałka rozsiekanej z taką pasją kobry. Widocznie rozsiekano ją na mak. Albo też wąż był złudą wyczarowaną przez fakira. Tak przypuszcza sam sędzia, który po tym wypadku wniósł podanie o przeniesienie go do Anglii. /Dziennik Bydgoski/.

Co czytać ?

Zwracamy uwagę czytelnikom naszym na wydawnictwa, które nabyć można w administracji Światła, [illegible] ul. Na Wzgórzu 10, lub w oddziale administracji, Nowodworska 49,m.7.



Już po wydaniu numeru czerwcowego Światła Prawdy, doszła nas wiadomość o śmierci jednego z największych w Polsce krzewicieli kultury duchowej, Karola Chobota.

Zmarły był autorem i wydawcą licznych dzieł z dziedziny okultyzmu, spirytyzmu, astrologii, chiromancji itp. Wielki bojownik przyrodolecznictwa i idei wróżbiarstwa, zmarł 14 czerwca o godzinie 9, w Druskiennikach na Wileńszczyźnie, w drodze na dworzec skąd mimo złego samopoczucia, miał się udać do Gdyni.

Śmierć zaskoczyła go podczas pracy która wypełniała całe jego życie doczesne.

Wielkim duchom w zaświatach przybył nowy towarzysz.

Cześć Jego pamięci!

Z powodu nadmiernego nawału pracy i wielkich trudności technicznych wychodzi niniejszy numer z małym opóźnieniem.

Zainteresowanym udzielamy porady i pomocy.
-Redakcja czynna codziennie od godz. 16 - 17.
Redaktor nacz.przyjm. w piątki od 16 - 17 godz.

Osoby senzytywne o zdolnościach mediumicznych, jasnowidzących itp., prosimy zgłosić się do redakcji Światła Prawdy, celem przeprowadzenia pracy statystycznej.

//////// B I B L I O T E K A ////////////////////////////////
bogata w dzieła treści okultystycznej, filozoficznej, psychologicznej, naukowej i beletrystycznej. [illegible] Bydgoszcz
Otwarta w środy i piątki od 17 - 18 godz. Na Wzgórzu 10 m.4.

!!!!!! K O N C E N T R A C J E !!!!!!

W piątek każdego tygodnia, miedzy godz. 19 a 21 przez 10 minut:
POKÓJ PANUJE NA ŚWIECIE, A MIŁOŚĆ ŁĄCZY NARODY.
We środę każdego tygodnia, w godzinach jak wyżej:
JESTEŚMY W OPIECE I MOCY BOŻEJ. JESTEŚMY ZDROWI, SILNI, SPOKOJNI I BEZPIECZNI.
Codziennie między godz.19 a 23 przez 10 minut:
NIECH MOCE JASNE OŚWIECĄ LUDZKOŚĆ CAŁĄ.
NIECH DUCH POKOJU SZERZY SIĘ PO ŚWIECIE.
NIECH LUDZI DOBREJ WOLI GROMADZI DUCH WSPÓŁPRACY.
NIECH WYBACZENIE WZAJEMNE STANIE SIĘ DZIŚ ZASADNICZYM TONEM LUDZKOŚCI.
NIECH MOC OŻYWIA WYSIŁKI CHRYSTUSA I JEGO KOŚCIOŁA.

Adres Redakcji i Administracji: Bydgoszcz 4, Na Wzgórzu 10, m.4.

Oddział Administracji: Bydgoszcz, Nowodworska 49,m.7.

Cena egzemplarza 50 gr.w prenumeracie. Pojedyńczy 60 gr.

Redakcja rękopisów nie zwraca i nie przesnowuje.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:Gerard Dorr,Bydgoszcz,Na Wzgórzu 10.
Druk: Światło Prawdy, Bydgoszcz.